

## Gruzja: groźba destabilizacji po wyborach lokalnych

Wojciech Górecki

30 października odbyła się w Gruzji druga tura wyborów lokalnych. Kandydaci rządzącej partii Gruzińskie Marzenie – Demokratyczna Gruzja (GM) zwyciężyli w wyborach merów 19 z 20 największych miast, w tym stołecznego Tbilisi, gdzie dotychczasowy mer Kacha Kaladze uzyskał 55,6% głosów (jego rywal, lider głównej partii opozycyjnej – Zjednoczonego Ruchu Narodowego, ZRN – Nika Melia zdobył 44,4%). ZRN będzie miał swojego mera jedynie w mieście Calendzicha w zachodniej Gruzji. W skali kraju dominującą siłą w samorządach pozostanie GM, które 2 października uzyskało 46,7% głosów (ZRN – 30,7%, a ugrupowanie Za Gruzję, założone przez byłego premiera i wieloletniego polityka GM Giorgiego Gacharię – 7,8%). Opozycja twierdzi – nie przedstawiając dowodów – że wybory zostały „ukradzione” i „totalnie sfalszowane”, i zapowiada uliczne protesty na bardzo dużą skalę.

W ocenie misji ODIHR/OBWE głosowanie było dobrze zorganizowane i przebiegło spokojnie, choć pogłębiająca się polaryzacja i zaostrzająca się retoryka wpłynęły negatywnie na proces wyborczy, zaś na korzyść partii władzy działa posiadana przez nią bardzo duża przewaga sił i środków (chodzi zapewne m.in. o tzw. czynnik administracyjny). Zdanie to podzielają tbiliskie przedstawicielstwa UE i USA, które w swoich oświadczeniach zwróciły także uwagę na zgłoszenia o zastraszaniu i naciskach na wyborców (w unijnym wskazano na „straconą możliwość” eliminacji złych praktyk ujawnionych w trakcie poprzednich głosowań). Jednocześnie w oświadczeniach mowa jest o konkurencyjnej kampanii wyborczej.

### Komentarz

- Do wyborów doszło w warunkach bardzo ostrego wewnętrznego kryzysu politycznego oraz narastającego konfliktu w relacjach Tbilisi z Unią Europejską i Stanami Zjednoczonymi (zob. [Gruzja: wybory w cieniu powrotu Saakaszwilego](#)). Kolejny sukces GM wynika po pierwsze z faktu, że w oczach większości wyborców jest to jedyna siła zdolna zapewnić minimalną stabilność (ewentualny powrót do władzy dominującego w obozie opozycji ZRN wiąże się w ich ocenie z ryzykiem wstrząsów o trudnych do przewidzenia konsekwencjach). Na takie przekonanie wpływa też zapewne sytuacja wokół przebywającego w więzieniu byłego prezydenta i historycznego przywódcy ZRN Micheila Saakaszwilego. Po drugie, w miarę coraz dłuższego sprawowania władzy – od jesieni 2012 r. GM trzykrotnie wygrało wybory parlamentarne i trzykrotnie samorządowe, a popierani przez nie kandydaci dwukrotnie zwyciężyli w wyborach prezydenckich – rośnie liczba „klientów” tego ugrupowania, zawdzięczających mu pracę i karierę. To oni składają się na tzw. czynnik administracyjny, ułatwiający Gruzińskiemu Marzeniu kolejne

wyborcze sukcesy i zmniejszający szanse opozycji.

- Opozycja cieszy się stabilnym poparciem mniej więcej jednej trzeciej wyborców, nie przekłada się to jednak na jej udział we władzy – takim byłoby na przykład obsadzenie funkcji merów największych ośrodków miejskich – co rodzi frustracje. Nie mogąc udowodnić „mechanicznego” sfałszowania wyborów (po drugiej turze powtórnie przeliczono głosy w 10% komisji, wyniki nie odbiegały od pierwotnie podanych), ZRN powołuje się na wskazane w oświadczeniach ODIHR/OBWE oraz zachodnich przedstawicielstw złe praktyki i na tej podstawie mówi o utracie legitymizacji przez obóz władzy. Głównym celem opozycji jest doprowadzenie do przedterminowych wyborów parlamentarnych (GM wyklucza taką możliwość), a dodatkowym – uwolnienie Saakaszwilego. ZRN wraz z mniejszymi ugrupowaniami będzie do tego dążyć przede wszystkim drogą akcji ulicznych, choć na razie trudno oczekiwać, by zgromadziły one taką liczbę zdeterminowanych uczestników, która wymusiłaby na władzach ustępstwa (najbliższa manifestacja ma się odbyć w sobotę 6 listopada). Niewykluczone są także próby sparaliżowania instytucji państwowych, zwłaszcza parlamentu. Na apel Saakaszwilego, by opozycyjni deputowani zrezygnowali z mandatów, pozytywnie odpowiedziało już kilkoro przedstawicieli ZRN i mniejszych partii. Działania te mogą doprowadzić do stopniowej destabilizacji sytuacji w kraju.
- Na sytuację wewnętrzną w istotny sposób wpływa sprawa Saakaszwilego. Były prezydent, który nielegalnie wrócił do kraju po ośmiu latach emigracji, od 1 października przebywa w więzieniu – ciążą na nim dwa prawomocne wyroki sądowe, a trzy sprawy jeszcze się toczą. W zasadzie od początku prowadzi głodówkę, w której wyniku pojawiło się zagrożenie dla jego zdrowia, a być może też życia. Władze gotowe są przenieść go z więzienia w Rustawi, gdzie obecnie przebywa, do szpitala więziennego w Gldani w Tbilisi, on jednak nie wyraża na to zgody, twierdząc, że mogłoby tam dojść do jego likwidacji (chce leczyć się w klinice poza systemem penitencjarnym, ale na to nie godzą się rządzący, wskazując na groźbę wybuchu wokół takiego miejsca trudnych do opanowania zamieszek). Saakaszwili aktywnie komentuje wydarzenia w Gruzji i kieruje do swoich zwolenników apele – po drugiej turze wyborów wezwał Gruzinów, aby wzięli przykład z armeńskiej rewolucji Paszyniana z 2018 r. i obalili władze. Takie wypowiedzi w oczywisty sposób zwiększają napięcie w kraju i pogłębiają wewnętrzną polaryzację (przed więzieniem dochodzi do manifestacji zarówno zwolenników, jak i przeciwników byłego prezydenta). Jednocześnie kroki podejmowane wobec Saakaszwilego są uważnie monitorowane przez UE i państwa Zachodu. Wszelkie uchybienia i naruszenia jego praw przyczynią się do pogłębienia rozdziewików pomiędzy Tbilisi a Brukselą i innymi stolicami (w ostatnich dniach nie wpuszczono do Gruzji kilkorga współpracowników byłego prezydenta z Ukrainy – Saakaszwili legitymuje się ukraińskim paszportem).